Nr 186 We Lwowie, Wtorek dnia 15. Sierpnia 1882. Rok XV

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów, w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 14. sierpnia.

Zaledwo trzy tygodnie oddzielają nas jeszcze od terminu zebrania się sejmu, który, jak wiadomo, zwołany został na dzień 4. września. Okoliczność ta wkłada na nas obowiązek zajmowania dziennika więcej niż kiedykolwiek sprawami krajowemi.

Do najbardziej interesujących działów administracji Wydziału należą sprawy stypendyjne i i zarząd dotyczących fundacyj.

Żelazny majątek fundacyj stypendyjnych, zostających w administracji Wydziału krajowego, wynosi w chwili bieżącej w efektach złożonych w kasie krajowej 1,998 596 zł. 19 ct.—w dobrach i realnościach według szacunku 346·734 zł. 18 ct. w należytościach czynnych 133.552 zł. 14$^1/_2$ ct, czyli łącznie w zaokrągleniu 2,465.377 zł. Stypendjów systemizowanych jest obecnie 565, a suma na nie przeznaczona wynosi 102.336 zł.; wypada zatem na każde stypendjum w przybliżeniu 180 zł.

W ubiegłym roku szkolnym weszły w wykonanie fundacje W. Mikołaja Aywasa o jednem stypendjum rocznych 50 zł., fundacja ks. Olszewskiego o dwóch stypendjach po 130 zł., tudzież fundacja śp. Magdaleny Jurgas z dwoma stypendjami po 200 zł. Również wejdzie w wykonanie z początkiem roku szkolnego 1882/1883 fundacja Pawła Kretowicza z jednem stypendjum o rocznych 100 zł.

Pomimo tego ogólna liczba stypendjów zmniejszyła się nieco, w fundacjach bowiem, posiadających listy zastawne i listy hipoteczne, nakazywała przezorność ograniczyć rozdawnictwo, ażeby z bieżących dochodów mogły być pokryte straty, wynikające w skutek wylosowania efektów, które dziś na targu pieniężnym tylko wyżej imiennej wartości nabyte być mogą.

Ograniczenie to, zresztą bardzo małe, nastąpiło tylko w takich fundacjach, które dostarczały największej liczby stypendjów, — gdzie więc procentowy ubytek stypendjów jest prawie nieznaczny.

W sprawach innych fundacyj, o których była mowa w poprzednich sprawozdaniach Wydziału krajowego, nie zaszło nic ważniejszego. Zrealizowanie majątku tych fundacyj postępuje zwykłym torem.

W ciągu roku 1881 przybyło parę nowych fundacyj. Mianowicie dr. Antoni Małecki złożył kapitał 5289 złr., zebranych z rozprzedaży wydawnictwa dzieł Juliusza Słowackiego. Stosownie do umowy, zawartej między śp. Hersylją Januszewską, jedyną i ostatnią krewną Słowackiego, a dr. Małeckim, dochody tej fundacji mają służyć w pierwszym rzędzie na remunerację prywatnego docenta historji literatury polskiej i języka polskiego w uniwersytecie lwowskim, w drugim zaś rzędzie, tj. w braku docenta, chcącego z tej fundacji korzystać, na stypendjum dla słuchacza wydziału filozoficznego, któryby się z pilnością przykładał do historji literatury i badań ojczystego języka.

Prawdopodobnie z początkiem roku szkolnego 1883 wejdzie w życie fundacja im. Maksymiljana Milera na 1000 złr., z której korzystać mogą uczęszczające do szkół wydziałowych we Lwowie dziewczęta, osierocone po obu rodzicach, a przynajmniej po ojcu. Pierwszeństwo mają sieroty po urzędnikach cłowych.

Fundacja śp. Kazimierza Czarniakowskiego, który cały swój majątek nieruchomy i ruchomy zapisał na stypendja dla uczniów wszechnic i politechniki w kraju, wejdzie w życie dopiero po śmierci dożywotników.

Ks. Stanisław Staszewski z Bolechowa przeznaczył 4000 gld. na dwa stypendja dla uczniów synów mieszczan (patrycjuszów) z Liska obrz. rz. kat.

Fundacja śp. Zahorskiego nastręcza ciągle jeszcze wiele trudności, albowiem namiestnictwo niższo-austrjackie pretenduje sobie prawo nadopiekuńcze wobec tej fundacji, która jest przeznaczoną na potrzeby kościelne i naukowe ludności polskiej w Austrji zamieszkałej, i o tyle jedynie z Wiedniem ma do czynienia, o ile fundator zmarł w Wiedniu, i egzekutorowie jego testamentu tamże się znajdują.

W porozumieniu z tymi ostatnimi Wydział krajowy bardzo słusznie dopomina się u rządu, aby doniosłość tej fundacji rozciągnięto wyraźnie także na ludność polską w Szląsku, i aby namiestnictwo lwowskie uznane zostało za najwyższą władzę co do tej fundacji. W tej mierze wystosował wydział memorandum do hr. Taffego, gdyż namiestnictwo niższoaustrjackie porządziło się, i w listopadzie zr. rozpisało konkurs na stypendja im. Zahorskiego, w którym pretenduje sobie nawet prawo rozdawnictwa stypendjów wbrew woli testatora, wyrażonej w oświadczeniach egzekutorów testamentu, którzy ze swej strony rekursem do ministerstwa poparli memorjał Wydziału krajowego.

Z tem wszystkiem co do zapisów na cele dobroczynne musimy powtórzyć, cośmy już kilka razy wypowiedzieli, że pożądanem jest zwrócenie prądu dobroczynnego na cele ogólniejsze i natury krajowej. Stypendjów dla młodzieży gimnazjalnej i uniwersyteckiej mamy na razie chyba już dosyć, ale natomiast instytucje ogólnego dobra, np. takie, jak Macierz polska, Kółka włościańskie, towarzystwa oświaty ludowej, towarzystwa ochotniczej straży pożarnej, rzemiosła itp. potrzebują obfitszego poparcia i dlatego sprawę ich kładziemy na serce wszystkim chętnym obywatelom, pragnącym imię swoje związać po wieczyste czasy z pożytkiem dla ojczyzny i jej przyszłości.

Nadzór Wydziału krajowego nad gminami.

Przeważna część spraw załatwianych w departamencie pierwszym Wydziału krajowego wchodzi w zakres wykonania nadzoru nad działalnością zwierzchności gminnych, nad zakładowym majątkiem gmin i zakładów gminnych, tudzież nad zakładowym majątkiem powiatów. W tegorocznem sprawozdaniu pisze o tem Wydział krajowy:

Gdy jednak każda z tych spraw stanowi zwykle dla siebie odrębną całość, przeto byłoby prawie niemożliwem, wyliczyć takowe w ogólnem sprawozdaniu.

Zestawiamy przeto w krótkości tylko ogólniejsze zarządzenia, wskazane obowiązkiem nadzoru:

W dziale gospodarstw powiatowych czuwał Wydział krajowy przedewszystkiem nad tem, ażeby reprezentacje powiatowe uchwalały w należytych terminach budżety powiatowe, wstawiając w nie należytości z mocy ustaw i poszczególnych zobowiązań (n. p. annuitety pożyczek) itd.

Również czuwał Wydział krajowy nad tem, ażeby rady powiatowe sprawdzały roczne rachunki powiatowe.

Przedłożone przez wydziały powiatowe budżety i roczne zamknięcia rachunków powiatowych dawały Wydziałowi krajowemu pogląd na gospodarkę wszystkich powiatów w kraju, a nadto w razach, gdy Wydział krajowy dostrzegł jakiekolwiek usterki, udzielał wydziałom powiatowym odpowiednich pouczeń i wskazówek.

Prócz tego utrzymuje Wydział krajowy — ze względu na postanowienie § 48. ust. o Repr. pow. dokładną ewidencję zakładowych majątków powiatowych, na podstawie inwentarzów, które wydziały powiatowe z końcem każdego roku przedkładają.

Zaznaczamy, że zakładowy majątek i dobro powiatów zwiększa się z każdym rokiem, szczególniej w realnościach, nabywanych na pomieszczenie reprezentacyj powiatowych, w kasach pożyczkowych powiatowych, które wiele korzyści powiatom przynoszą i są przeważnie dobrze administrowane. Przybywa też z każdym rokiem dróg powiatowych.

Prócz tego zebrało wiele powiatów z kar pieniężnych, które ck. sądy i starostwa nadsełały na rzecz funduszu ubogich poszczególnych gmin do roku 1880 na ręce wydziałów powiatowych, znaczniejsze kapitały, które są na rzecz ubogich dotyczących gmin należycie ulokowane.

Gdyby c. k. sądy i starostwa wskutek zarządzenia p. ministra od tej praktyki nie były odstąpiły, to mogłyby fundusze zebrane na rzecz ubogich wzróść do tej wysokości, że z czasem możliwem by się okazało założenie odpowiednich instytutów na korzyść ubogich.

Również wykonywał Wydział krajowy naczelny nadzór nad gminami, pozostawiając bezpośredni nadzór reprezentacjom powiatowym.

Chodziło przedewszystkiem o to, ażeby reprezentacje powiatowe do tej mozolnej pracy zachęcić, a w danych wypadkach i przynaglić.

Korespondencja w tej mierze jest bardzo obszerną, a opierając się na wydanej instrukcji L. 14.358 z roku 1875 ma przedewszystkiem na celu, ażeby gminy uchwalały budżety w terminach ustawą oznaczonych, ażeby uchwalone budżety były przestrzegane, by ustały w gminach wiejskich rozmaite nielegalne repartycje, wybiórki datków od chaty do chaty, ułatwiające w wysokim stopniu popełnianie nadużyć, ażeby Rady gminne sprawdzały roczne rachunki, a w razie nieudolności, szczególniej gmin wiejskich, nawet przy pomocy delegatów powiatowych, a w końcu, ażeby zakładowy majątek i dobro gmin i zakładów gminnych były należycie w inwentarzach spisane.

Mając z jednej strony na względzie, że dokładne spisanie inwentarzów jest tak dla gmin samych, jak i dla wykonania nadzoru nader ważne, a z drugiej strony wiedząc z doświadczenia, że na dokładność inwentarzy spisanych przez pisarzy gminnych przywłaszczyli sobie poszczególni członkowie gminy parcele gruntów, będących własnością gmin jako takich, poleciliśmy Wydziałom powiatowym, ażeby sprawdzały wszystkie inwentarze gmin wiejskich, — utrzymując następnie ewidencję wszystkich zmian, które z czasem za przyzwoleniem Rad powiatowych — nastąpić mogą.

Mozolnej tej czynności dokonało przeszło 50 powiatów i mamy nadzieję, że i reszta powiatów, upominana przez Wydział krajowy, pójdzie za dobrym przykładem.

Wiele reprezentacyj powiatowych utrzymuje płatnych lustratorów, którzy mają obowiązek systematycznego nadzorowania i pouczania gmin. W tych powiatach gdzie pozyskano do służby ludzi sumiennych, i odpowiednią kwalifikację posiadających, osiągnięto dobre rezultaty, a podnieść wypada, że w wielu miejscach dopominają się same gminy, ażeby ich rachunki rozpatrywano.

Rewizje gospodarstw gminnych, połączone z badaniem rachunków, są już teraz częstsze, a w razach, gdy Wydział powiatowy dla braku sił fachowych lub kolizji zadaniu podołać nie może, idzie Wydział krajowy w pomoc, zastosowując postanowienia ustawy krajowej z dnia 18go lutego 1875.

W ten sposób na prośbę Wydziału powiatowego przeprowadziliśmy szczegółową lustrację gospodarstw gminnych w Skawinie, Jordanowie, Krakowcu, Brodach, Bieczu, Piwnicznej, Gorlicach, Skale, Czortkowie, Błaszkowcach.

Na podstawie operatów komisyjnych wydaliśmy szczegółowe polecenia, dążące do uporządkowania gospodarstw gminnych i nadzorujemy wykonanie poleceń za pośrednictwem Wydziałów powiatowych.

W Piwnicznej zarządziliśmy lustrację lasu przez rzeczoznawcę, która jest w toku.

W Trembowli, gdzie rada gminna rozwiązaną była, zostały wszystkie sprawy miejskie starannie uporządkowane, i uporządkowana administracja nowo wybranej Radzie oddaną.

W skutek nieporządków w gospodarstwie gminnem, sprawdzonych dochodzeniem, rozwiązana została Rada gminna Wojnicza, a tymczasowy zarząd zajmuje się przeprowadzeniem ładu i wprowadzeniem gospodarki na lepsze tory.

W Żywcu wpłynęliśmy na oddalenie funkcjonarjusza Rady powiatowej, który się nieporządków dopuszczał.

W końcu delegowaliśmy komisję do Trembowli i Skolego z powodu specjalnych spraw, wymagających dokładnego sprawdzenia.

Obok tego zwracał Wydział krajowy uwagę na to, ażeby ludność wiejska nie była eksploatowaną przez kolektantów, pisarzy gminnych, egzekutorów, sekwestratorów i t. p. przy poborze podatków i dodatków różnej kategorji.

Każda przez gminy podana skarga jest przedmiotem ścisłego dochodzenia, a nadto w skutek odezwy Wydziału krajowego wystosowało c. k. prezydjum namiestnictwa okólnik do wszystkich pp. starostów, zalecając częste rewizje i ścisły nadzór w tej mierze.

ZIEMIE POLSKIE.

Cieszyn 12. sierpnia. W sprawie sfałszowanej petycji p. Obratschaja *Gw. Cieszyńska* pisze co następuje: „A więc petycja z obwodu Cieszyńskiego, wniesiona przez p. Obratschaja w Radzie państwa, a skierowana nietylko przeciw założeniu czeskiego gimnazjum w Opawie, ale przeciwko równouprawnieniu językowemu na Szląsku w ogóle, jest sfałszowana. Sfałszowana tak, że większa część podpisów na niej uwidocznionych, jest po prostu sfabrykowaną bez wiedzy i woli podpisanych. Dzisiaj już nie potrzeba nam na to twierdzenie nasze zbierać dowodów, bo dziś wykazane to jest przez protokoły sądowe, które dla doniosłości tej sprawy, i ponieważ mieszczą wiele ciekawych rzeczy, później ogłosimy. Śledztwo sądowe wykazało dalej, że pan Obratschaj poruczył i polecił zbieranie podpisów pewnym osobom.

Tak więc udało nam się osiągnąć cel, który mieliśmy na oku; kiedy redaktor *Gwiazdki* wniósł petycję do Rady państwa, twierdząc, że wielka część podpisów na petycji pana Obratschaja jest sfałszowana, udało nam się wykazać przez akta sądowe, a więc w sposób niewątpliwy, że fałszem jest, jakoby ludność szląska nie życzyła sobie równouprawnienia; a dalej udało nam się wykazać w sposób niewątpliwy, jak podłą bronią walczą stronnicy pana O. przeciwko równouprawnieniu, nie wzdrygając się nawet przed fałszowaniem podpisów, przed oszustwem.

Petycja do rady państwa przez redaktora *Gw.* wniesiona, była jedyną drogą do wykrycia prawdy. Kiedy bowiem pierwej twierdzenie o fałszowaniu wypowiedzieliśmy w *Gwiazdce Cieszyńskiej*, pan Obratschaj najprzód udawał, jakby to jego wcale nie obchodziło; a następnie chociaż już ogłosiliśmy oświadczenia osób, których podpisy sfałszowano, i chociaż kilkakrotnie wezwany został do wskazania osób, od których odebrał podpisy — uporczywie twierdził, że podpisy na jego petycji są prawdziwe, nawet sprostowanie tej treści do *Gwiazdki Cieszyńskiej* przesłał, a w czasopiśmie naszych rzezańców politycznych oszczerstwo nam zarzucał, — ale skargi sądowej nie wniósł, ani śledztwa nie żądał. Dopiero petycja redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiej* zmusiła go do wniesienia skargi.

Z początku z wielkim rozgłosem prowadzono proces ze strony pana Obratschaja, a służalcy jego pisali i telegrafowali po wszystkich gazetach. Kiedy jednak śledztwo cały fałsz wykryło, a przesłuchani świadkowie z oburzeniem nastawać zaczęli na dokonane fałszerstwo i zaczęli domagać się ukarania fałszerzy, pan O przestraszył się i przez zastępcę swojego podał projekt do ugody; a kiedy po rokowaniach, przez zastępców obu stron prowadzonych, pan Obratschaj wyraźnie przyznał, że według wyniku śledztwa sądowego wielka część podpisów na jego petycji jest rzeczywiście sfałszowaną, i kiedy wyraźnie cofnął zarzut oszczerstwa rzucony w radzie państwa na redaktora *Gw.*, wtedy i redaktor nakłonił się do ugody i oświadczył, że pana Obratschaja samego za fałszerza nie uważa. Wskutek tej ugody zapadł wyrok uwalniający redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiej*.

Tak tedy zakończony jest głośny ten proces, a cel do którego dążyliśmy, jest osiągnięty, bo stwierdzone jest, że petycja p. O przeciw równouprawnieniu jest sfałszowana.

O wyborze posła z miast Frydku, Frysztatu i Bogumina pisze taż gazeta:

„Wybór posła na sejm z okręgu wyborczego miast Frydku, Frysztatu i Bogumina, odbył się w poniedziałek dnia 7. sierpnia. Zwyciężył kandydat narodowy, ks. Karol Findyński, dziekan i proboszcz frydecki, pomimo usilnej agitacji ze strony przeciwnej, która dla omamienia prostego ludu lubi się nazywać „liberalną" i „wiernokonstytucyjną." Ks. Karol Findyński otrzymał 189 głosów, a przeciwkandydat 151. Wybór ten dowodzi, że już i po miastach naszych ludność zaczyna pojmować, iż dotychczas górujące stronnictwo centralistyczne naciągało konstytucję tylko na swoją korzyść, a nie na dobro ogółu, nie ku zadowoleniu wszystkich ludów monarchji, tak iż słusznie z najwyższego miejsca nazwane zostało „fakcyjnem" stronnictwem.

Wprawdzie już raz na samym początku konstytucyjnego życia, tj. w najpierwszym wyborze wybrały miasta Jabłonków, Skoczów i Strumień narodowego kandydata p. Eisenberga, ale potem uległy przemocy centralizmu i germanizmu, tak iż następnie wszystkie miasta nasze wybierały tylko centralistycznie i liberalnie. Dopiero ocucenie się większości wyborców w miastach Frydku, Frysztacie i Boguminie, stanowić będzie nowy okres w spółzawodnictwie narodowem miast szląskich. Wybór ks. Findyńskiego w przeszłym roku z błahych powodów przez sejm unieważniony, może sprawić zgryzotę centralistom, ale u większości ludów austrjackich podniesie otuchę, że i na Szląsku lepszy duch się obudza. Wybór ten wywołuje rad się u Polaków jak i u pobratymczych Czechów, a na dowód dodajemy nadesłane telegramy."

Tu *Gwiazdka* podaje telegramy od grona Krakowian, grona Polaków z wszystkich dzielnic Polski, od *Reformy* i *Dziennika Polskiego*.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 11. sierpnia. Sprawa kukujewska porodziła sprawę Łanina, czyli raczej sprawę dwóch ludzi bez sumienia i wstydu, dopuszczających się rozboju na gładkiej drodze, tj. na ulicy, w dzień biały, w pośród siedmkroćstotysięcznego miasta i to bez najmniejszej do tego podstawy. Rozbójnik czy też warjat — bo już nie wiemy jak go nazwać dobrze — Swientickij, ogłasza w gazetach,

---

58)

NA ŁASCE LOSU.

Powieść z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

— Czekaj kolego! — przerwał mu Branse. — Dałem ci się spokojnie wygadać, pozwól że mnie teraz! Aleksander Jahnus byłby niezawodnie opatrzył cię hojnie w testamencie; gdyby miał był czas go zrobić, bo to był człowiek, uczciwy i wdzięczny. Panicz, co uchodził za jego syna, wiedział o tem doskonale, i cóż zrobił dla pana? Słusznie uważałeś to, jako nędznie rzuconą sobie jałmużnę i odrzuciłeś, czego ci nigdy nie zapomnę, choćbym żył i sto lat! A jakże szanował syn ten pamięć ojca? Zniszczył dzieło całego jego życia, a raczej wydał je w ręce nieprzyjaciół; ciebie, najwierniejszego i najserdeczniejszego przyjaciela nieboszczyka, odprawił z kwitkiem, a majątek przywłaszczył sobie skwapliwie, choć nie miał do niego prawa! Jeśli to uczciwie i godziwie, to chybam ślep!

— Nie wszyscy sądzą tak jak pan; nie jeden nazwie to brakiem serca i okrucieństwem! wtrącił Maro.

— Nie jeden? — powtórzył Branse. — Chyba kilka głów przewróconych, które nie widzą różnicy między złem a dobrem. Dopiero teraz dowiedziałem się, że pan Teodor Jahnus nie ma przyjaciół, bo nie spotkałem nikogo, coby go żałował, puszy się, tego nikt nie lubi. Z mieszczuchami żyć nie chciał, a szlachta odwraca się teraz od niego, bo cóż im po przyjacielu, który nie może już dawać wykwintnych kolacyjek? Każdy błąd mści się później, to konsekwencja losu! Tak, tak, kochany kolego; — a teraz jeśli masz jeszcze co do powiedzenia, będę słuchał spokojnie, ale uprzedzam, że mnie nie przekonasz!

Usiadł na krześle i skrzyżował ręce na piersiach.

— Twoje słowa, kolego, nie rozwiały zmory, ciążącej mi na sercu — ozwał się Maro. — Teodor proponował ugodę narzeczonej mego syna, chce oddać jej dobrowolnie połowę majątku; one obie z matką godzą się na to chętnie, ale są związane pełnomocnictwem, które dały agentowi Perlowi, a ten odrzuca stanowczo ugodę i obstaje przy sądowem załatwieniu interesu.

— Tak się więc rzecz ma? Nie jestem przyjacielem Perla, natura obdarzyła go wprawdzie hojnie zdolnościami, ale, niestety, nie dała mu sumienia, — w tym jednak wypadku zgadzam się z nim zupełnie. Gdybym ja był dziedzicem, postąpiłbym tak samo. Wszedłbym w moje prawa i musieliby mi pozostawić wolną wolę, ile mam dać panu Jahnusowi. Nie zasługuje on na nic, a możeby to i dobrze było, żeby raz musiał koniecznie wziąć się do pracy. Są tacy, co pracę uważają za coś ubliżającego, no, ale te indywidua kwalifikują się chyba do domu obłąkanych! Gdy narzeczona pańskiego syna wejdzie w posiadanie majątku, może okazać się wspaniałomyślną względem kuzynka, który się wstydził i zapierał jej niegdyś, a nawet o ile ją znam, obawiam się by tę wspaniałomyślność nie zechciała posunąć za daleko. — Co Karol i Hilda mówią na pańskie skrupuły?

— Nie zwierzałem się z nich przed niemi; nie chciałem zachmurzać ich słonecznego horyzontu.

— Otóż to bardzo rozsądnie! młodzieży należy się niebo bez chmurki; zaciemni się ona i tak dość prędko! Ileż to razy cieszyłem się z rana pogodnym błękitem nieba, a w parę godzin ujrzałem je całe zasnute chmurami, które licho zkądeś nadniosło, zanim zdołałem wypić pierwszą butelkę wina.

— No, to chyba musiały one pędzić co siły — uśmiechnął się Maro.

— W istocie; ale posłuchaj no, kolego, jaka mi dziś rano śliczna myśl przyszła do głowy. Narzeczona Karola odziedziczy cały majątek, to pewna, odziedziczy więc także i „Nowy Dziennik"; wątpię bardzo by Karol — ma przecież, dzięki Bogu, ojcowską krew w żyłach — by Karol zechciał wydawać go dalej, jako organ konserwatywnych. Może zechce go sprzedać, ale założyłbym się o dziesięć przeciw jednemu, że nie znajdzie kupca. Mógłby nadać pismu znowu barwę postępową i stać się moim współzawodnikiem, lecz toby było istnem szaleństwem, bo mój dziennik stoi teraz świetnie i prenumeratorowie go się trzymają. Nie zostaje mu więc inny sposób wyjścia, jak tylko „Nowy Dziennik" uśmiercić i zwinąć. Sutereny pysznego gmachu, zbudowanego przez Aleksandra Jahnusa są urządzone specjalnie na wydawnictwo dziennika, szkodaby co zmieniać — mój drogi panie, ja kupię dom i będę tam drukować i wydawać mój „Wolny Nowy Dziennik" — co mówisz na to, kolego?

— Więc paneś się już tak zbogacił!

— Ja? uchowaj Boże! — odparł mały redaktor wielce zdziwiony. — Ależ ja dotychczas nie mam nic zgoła! Tylko dziś rano — francuskie i angielskie dzienniki nie przyszły, miałem więc godzinkę czasu — dziś rano zabrałem się do rachunków i pokazało się, że ja z czasem dojdę do majątku, bo na dzienniku zarabiam najmniej dwadzieścia razy tyle, ile potrzebuję na życie. Nie róbno pan tak wielkich oczu; ja będę kiedyś bogaczem. „Wolnemu Nowemu Dziennikowi" przybywa codzień, nie przesadzam, abonentów, a inseraty stoją świetnie; jak wiadomo panu, podniosłem ich cenę przed tygodniem; to także mój pomysł! Edward Schnapfel, dobre człeczysko i troskliwy ojciec rodziny, truchlał; obawiał się, że już żaden restaurator nie ogłosi u nas gorących kiełbasek i bawara, myślał nawet, że stracimy ekstrakt słodowy Hoffa i Singera maszyny do szycia — tymczasem cóż się stało? Oto mamy teraz inseratów o jedną stronę więcej! Ha! ha! ha! Schnapfel wierzy teraz święcie w moją nieomylność i kłania mi się do samej ziemi, gdybym mu jutro zaproponował jakie szaleństwo, sądzę, że chwyciłby się go skwapliwie. — A więc będę bogatym! zarobię tyle pieniędzy, że aż nie wiem co z niem począć; chyba kupię dom! Słuchajno, kolego, co myślę dalej. Pierwsze piętro, które jest wcale ładne, a które zamieszkuje teraz Teodor Jahnus, zajmiesz pan i panna Hilda...

— Ależ kolego, gdzież mnie stać na takie pomieszkanie.. — przerwał mu Maro z półuśmiechem.

— Nie przerywaj mi pan. Więc ty, kolego z panną Hildą mieszkacie na pierwszem piętrze; ja dla siebie zatrzymam tylko jeden pokoik, na cóż mi więcej? a wy bierzecie mnie całkiem na pensję; z mojej strony będą tylko dwa warunki, żebym miał własny klucz od bramy i osobny klucz od piwnicy!

Maro z trudnością podążył myślą za lotną fantazją kolegi, ale szczere tchnienie gotowej do poświęceń przyjaźni owiewające jego rojenia, wzruszyło starca serdecznie i uścisnął dłoń Bransego.

— Kochany kolego — ozwał się — nie targujmy skórę na wilku; jeszcze dom ten jest domem Teodora.

— Nie długo to już potrwa, jego godziny policzone! Cieszę się jak dziecko na nasze pierwsze wejście do tego domu. Widzisz, jest opatrzność sprawiedliwa!

Hilda weszła w tej chwili i przerwała rozmowę.

Pobyt w stolicy stał się okropnym dla Teodora; unikał znajomych, by nie być narażonym na ich pytania, a pyszne jego apartamenta wydawały mu się więzieniem. Odwaga i męztwo opuściły go zupełnie, nerwy jego znajdowały się w takim rozstroju, że zrywał się przerażony na najmniejszy szelest; myśl zajęta była wyłącznie smutnym losem w przyszłości.

Nie dopuszczał nikogo do siebie i z niechęcią jedynie przyjął raz jeszcze mecenasa, lecz tenże nie wiele mu przyniósł nadziei.

Kilkakrotnie przejrzał starannie papiery pozostałe po Aleksandrze Jahnusie; nie znalazł tam nic uwagi godnego. Nieboszczyk unikał troskliwie wszystkiego, coby zdradzić mogło tajemnicę ciążącą nad urodzeniem syna; miał to przekonanie, że kapitan zniszczył wszystkie listy co do jednego.

Teodor otrzymał niedawno list od kapitana, gdzie tenże prosił, by go odwidził, pragnąc usprawiedliwić się przed nim, iż nie jest w stanie go ratować — rzucił list do kosza i zapomniał o prośbie, nie chciał i nie mógł zejść się więcej z Kottwitzem. Wszak to on, który był mu ojcem rodzonym, wciągnął go w nieszczęście, zachowując listy! Teodor ani chciał, ani mógł mu przebaczyć.

Pragnąc samotności udał się do Hoheneck i tam wiódł życie pustelnicze.

Mecenas donosił mu listownie o przebiegu procesu, lecz młodzieniec nie czytał nawet listów; wiedział, że nic mu nie mogą przynieść pomyślnego.

Perl przyspieszał sprawę z gorączkowym pospiechem; miał sobie za punkt honoru zaprodukować w jak najlepszem świetle swoje prawnicze zdolności, a adwokat Baner w istocie nie dorósł do niego.

Upłynęło tak kilka tygodni.

Był to cichy, rozkoszny poranek letni; deszczyk orzeźwił poprzedzającego wieczora całą ro-

że napadł na redaktora za to, iż jeden z jego korespondentów pisząc o katastrofie kukujewskiej na kolei moskiewsko-kurskiej, niby to obraził jego, tj. Swientickiego, który jest naczelnikiem trzeciej dystancji tejże kolei. Otóż nie pamiętamy, ażeby *Kurjer* wymienił nazwisko tego naczelnika, a zresztą, chociażby to uczynił naprawdę, to przecież są na to sądy, ale nie napad z zasadzki, w sposób podstępny, nikczemnie dokonany i to dwóch na jednego — bo jak wiadomo, główny sprawca napadu miał pomocnika w osobie niejakiego Juliusza Mścisławicza Uziembły. Napadem tym Swientickij nie obronił swej sprawy, lecz owszem, jeszcze gorzej potępił tak ją, jak i sprawę całej swej w ogóle dyrekcji kolei moskiewsko-kurskiej, której — jak jest wielkie podejrzenie — był narzędziem zemsty, co jeszcze nikczemniej wygląda. Całemu światu bowiem wiadomo, że dyrekcja okradała drogę bez miary i tem stała się winną rozbicia pociągu i pogrzebania żywcem przeszło 100 osób. Pan Łanin wykazując w dzienniku swem nadużycia dyrekcji, spełnił tem tylko obowiązek uczciwego publicysty. Jeszcze jedno: Swientickij zdaje się być Rosjaninem, bo Polacy prawie nie używają imienia Arkadiusza, ale zachodzi wielkie pytanie, kim jest Uziembło? Bodaj czy tylko nie Polakiem — a w takim razie byłoby to rzeczą stokroć godną ubolewania, że znalazł się między naszymi wyrzutek, zdolny do współudziału w podobnej nikczemności. A mówimy tak nie dla tego, że *Russkij Kurjer* jest pismem sprawiedliwem i jaknajlepiej — o ile to możebnem pod rządami rozmaitych Pobiednoscowych — dla nas usposobionem, ale mówimy z zasady. Przebywający Polacy w Rosji instynktowo czują obowiązek jaknajszlachetniejszego postępowania; Uziembło może być wyjątkiem, ale szkoda i wyjątku nawet. Że p. Łanin nie został na miejscu zabity, zawdzięcza to tylko żonie swojej. Gdy padł bezprzytomny od uderzenia kastetem z gałką ołowianą, sprawca zamachu rzucił się na leżącego powtórnie i chciał go już dobijać, ale pani Łanina, żona napadniętego, kobieta, widać energiczna i przytomna, tak pchnęła Swientickiego, że ten odleciał na stronę, co dało możność podbiedz przechodniom na pomoc. Cała ta scena działa się w chwili, gdy państwo Łanin przyjechawszy z willi swej za miastem, tylko co byli wysiedli z karety u wrót redakcji. Uziembło przytem wołał na Swientickiego. — „Strzelaj, strzelaj!“ i sam był już dobył rewolwer z zanadrza — ale i to się nie udało; przechodnie wraz ze służbą nadbiegli na krzyk obecnych, zdołali ująć bohaterów kolejowych i oddać w ręce komisarza policji, który się także nawinął był przypadkiem. Lud odgrażał się mocno na sprawców, a ci, według słów *Russkiego Kurjera*, tak byli spokojni i z taką miną odpowiadali do protokołu, jakby chodziło o rzecz najniewinniejszą w świecie. Dziwne zdziczenie pojęć i obyczajów.

KRONIKA.

Lwów 12. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału krajowego hr. Badeni, referent do spraw drogowych, bawił temi dniami w Radziechowie, oglądając budowę nowej drogi krajowej Kamionecko Stojanowskiej. — Pan Jan Królikowski, znakomity artysta dramatyczny wyjechał wczoraj z Krynicy, udając się na krótką wycieczkę do Pragi, zkąd powraca niezadługo do Warszawy. — Pan Józef Karaczewski, adjunkt sądowy w Delatynie ogłasza w *Dile*, że nie podpisywał wcale odezwy „Do Rusinów wiernych swojej cerkwi i narodowi“ i nikogo do podpisywania jej nie upoważniał. — Pan Władysław Czaplicki, autor „Czarnej Księgi“ przybył na stały pobyt do Lwowa. — Podług odebranych przez *Czas* wiadomości, stan zdrowia nuncjusza Czackiego, przez dłuższy czas był niebezpiecznym, obecnie o tyle się polepszył, że niebezpieczeństwo minęło; jednak nuncjusz nie czuje się na siłach do dalszego prowadzenia spraw nuncjatury w Paryżu, a chociaż następca jego jeszcze nie mianowany, ma nadzieję, iż dnia 15. października b. r. będzie mógł opuścić Paryż — W dniu 10. b. m. zakończył życie w Warszawie jeden z najsędziwszych malarzy naszych Krystjan Breslauer, utalentowany pejzażysta, były profesor byłej szkoły sztuk pięknych. — Cesarz Wilhelm, powrócił dnia 11. b. m. do Berlina po siedmiotygodniowej nieobecności. — Król grecki, przybył tegoż dnia do Berlina w towarzystwie podpułkownika Hatjipedro i sekretarza swego gabinetu Kalińskiego. Ponieważ monarcha grecki podróżuje w ścisłem incognito jako książę Mistra, przeto nie było w Berlinie żadnego oficjalnego przyjęcia i dla tego też nie zamieszkał w zamku królewskim. W sobotę już zamierza grecki monarcha wyjechać z Berlina do Wiesbadenu.

Nabożeństwa jutrzejsze W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godzinie 10. ks. biskup Morawski, a kazanie powie ks. kanonik Zabłocki. — W kościele OO. Dominikanów celebrować będzie sumę o godzinie 10½ ks. prowincjał Nowakowski, a kazanie powie ks. Padlewski. — W kościele OO. Karmelitów sumę o godzinie 10½ odprawi ks. Hieronim Kolabiński, a kazanie powie ks. Alojzy Bilski. — W kościele OO. Bernardynów odprawi sumę o godzinie 10½ ks. Hipolit Smiałowski, a kazanie powie ks. Konstanty Rzeczkowski.

Germanizacja. Z Tarnowa donoszą nam, że w głównej trafice tamtejszej nigdy prawie nie ma blankietów wekslowych z tekstem w języku polskim. Dlaczego sprzedający trafikant w taki sposób lekceważy sobie odnośne przepisy władz?

Komitet towarzystwa opieki weteranów z r. 1831. otrzymał od 3. do 12, b. m. następujące dary;

Pp. Fr. Krzyszkowski 3 zł., Antoni Bauman 1 zł., N. N. 1 zł., J. J. 2 zł., ks. F. Zarębski 2 zł., Franciszek Kantorek 1·50 zł., Mieczysław Artfiński 2 zł., Stanisław Bielecki 1 zł., Franciszka Rylska 1 zł., Stefania Syktowska 1 zł., Ludwik Struszkiewicz 3 zł., Żywicki 2 zł., Stanisław Pieniążek 1 zł., Szecel 1 zł., Michał Krzyżanowski 10 zł., ks. Maksymilian Trzciński 2 zł, Antoni Wiszniowski 2 zł., Szulim Awerbach 1 zł., Bolesław Wirszlejski 5 zł., Kazimierz Jankowski 5 zł., Józef Trzciński 5 zł., Zenon Cywiński 5 zł. Ignacy Kopczyński 5 zł.

Unję Matejki przeniesiono w piątek z Ossolineum do.... apartamentów recepcyjnych marszałka krajowego.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami sądów powiatowych: Franciszka Kowalskiego, sierżanta 58 pułku piechoty arcyksięcia Ludwika Salwatora w Buczaczu; Antoniego Terleckiego, sierżanta 58 pułku piechoty arcyksięcia Ludwika Salwatora w Bóbrce; Franciszka Knischa, wachmistrza żandarmerji w Dobromilu; Wincentego Janowskiego, sierżanta 58 pułku piechoty arcyksięcia Ludwika Salwatora w Jaworowie; Artura Strzetelskiego, systemizowanego dyetarjusza tabuli krajowej we Lwowie, w Drohobyczu; tudzież kancelistami sądów powiatowych dla prowadzenia ksiąg gruntowych: Aleksandra Baumana, kancelistę buczackiego sądu powiatowego, w Buczaczu; Jakóba Dniaka, sierżanta 54 pułku piechoty hr. Thun-Hohenstein, w Borszczowie; Ignacego Nikodemowicza, sierżanta 24 pułku piechoty Karola Ludwika księcia Parmy, w Mielnicy; Ludwika Babuszczaka rachunkowego sierżanta 75 batalionu obrony krajowej, w Sokalu; Józefa Ciszeka, sierżanta rachunkowego 20 pułku piechoty Fryderyka Wilhelma następcy tronu niemieckiego w Skałacie; i systemizowanych dyetarjuszów tabuli krajowej we Lwowie: Seweryna Romana Jaworskiego, w Medenicach i Tomasza Lazarewicza, w Czortkowie.

Dyrektor telegrafów mianował kandydata telegrafu Romana Saraczyńskiego elewem przy głównej stacji telegraficznej w Krakowie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Czernilawa w powiecie Jaworowskim 100 złr. zapomogi na restaurację cerkwi.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łac. Expositorio can. odznaczeni: Ks. A. Felsztyński, pr. w Baryszu, i ks. St. Gromnicki, pr. w Buczaczu. — O. Urb. Błaszczykowi, wikar. konwentu OO. Bernardynów w Krystynopolu, powierzono tymczasowo zarząd tamtejszej parafii z powodu rezygnacji z godności gwardjana O. M. Rutowskiego, przeniesionego do Przeworska.

Zmarł dnia 26. lipca br. ks. Tomasz Swiech, ekspozyt w Machlińcu, urodz. r. 1836, ord. 1866. Administrację excurrendo ekspozytury objął ks. J. Krasowski, wik. adm. w Kochawinie.

Aprobatę otrzymali: O. Raf. Tomaszewski, z zakonu OO. Reformatów z Królestwa Polskiego, jako pomocnik przy parafii w Opryłowcach, i ks. M. Trębicki, kapłan świecki djecezji senigaglijskiej, we Włoszech, jako kapelan Sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie. — W dniu 22. bm. odbędzie się we Lwowie kapituła doroczna OO. Dominikanów.

W dniu 1. sierpnia br. przybył do Lwowa O. Euzebiusz Fermendzin, definitor generalny zakonu OO. Bernardynów z Baya na Węgrzech i jako wizytator generalny tegoż zakonu, zwidził w naszej prowincji następujące klasztory: Tarnów, Rzeszów, Leżajsk, Przeworsk, Lwów, Sokal i Krystynopol, następnie w tymże celu wyjechał do Krakowa, zkąd uda się do Kalwarji Zebrzydowskiej, gdzie oczekiwać będzie przybycia jenerała zakonu O. Bernardyna a Portu Romatino.

Dyecezja przemyska. Dnia 5. sierpnia umarł ks. Julian Sas Leszczyński, pleban we Wielowsi, ur. 1818, ord. 1842, beneficjat od r. 1860. Konkurs rozpisany do końca września r. b.; czysty dochód tej plebanji obliczony wedle arkusza pożytku buchalteryczn ego z r. 1879 na 2132 zł. 47 ct. Prawo prezentowania plebana wykonuje Jan Amor hrabia Tarnowski. Administratorem parafji został wikarjusz miejscowy ks. Władysław Ciechanowicz. — Ks. Marcin Biały, dziekan leżajski i proboszcz w Trzebosi, otrzymał prezentę na opróżnione beneficjum w Brzozowie.

Na probostwo gr. kat w Szczercu, opróżnione po ks. Bubliku, podało się 24 kandydatów.

Notarjuszem w Tłustem mianowany został dr. Karol Lenartowicz, kandydat notarjalny z Horodenki.

Na pensję poszedł podpułkownik Wacław Fischer z pułku piechoty nr. 77 (samborskiego).

Do Krynicy przybyło dotąd według ostatniej listy 1521 rodzin składających się z 2810 osób.

W Sanockiej szkole ludowej istnieje zwyczaj, zasługujący na pochwałę, że uczniowie odmawiają modlitwę kolejno, koledzy zaś ich powtarzają za mówiącym. Gdy kolej przypadnie na ucznia Rusina, mówi on modlitwę po rusku. Zwyczaj ten praktykuje się od dawna i teraz dopiero, jak donosi *Słowo*, napotkał na opozycję ze strony rzymsko katolickiego katechety ks. Zuzaka, który domaga się omijania uczniów grecko katolickiego obrządku, gdy przyjdzie na nich kolej mówić modlitwę. Jeżeli prawdą jest, co donosi *Słowo*, postępowania ks. Zuzaka pochwalić nie możemy. Jest ono niesłuszne i grzeszy brakiem taktem.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 13 sierpnia. Skradziono panu M. H. z pom. l. 16 ul. Skrzyńskiego 7 podnszek dużych wartości 36 złr. Panu H. Z. z pom. l. 35 ul. Wekslarska zegarek srebrny anker o podwójnej kopercie, a panu J. S z pom. l. 13 plac Bernardyński złotą broszkę wężowatej roboty, złoty pierścionek i obrączkę złotą z lit. J. S. — Złożono w pol. znalezione dwa losy loterji państwowej.

(J. D.) **Kraków** 15. sierpnia. Doniesienie wasze, iż pomnik poety Edmunda Wasilewskiego na cmentarzu potrzebuje gruntownej restauracji, miało ten pożądany skutek, iż księgarnia nakładowa Himmelblaua cenę całego nakładu poezyj Edmunda Wasilewskiego, wydanego w roku 1873 w 1100 egzemplarzach, postanowiła obniżyć z ceny dotychczasowej 2 złr. na 1 złr. 25 ct., przeznaczając z ostatniej kwoty 25 ct. od każdego egzemplarza na koszta restauracji pomnika. Rozsprzedaży podjęła się Czytelnia akademicka. Jest nadzieja, iż zbierze się w ten sposób 250 złr. i pomnik w ciągu roku odnowionym będzie.

(J.D.) **Kraków** 13. sierpnia. Mimo zaprzeczenia *Czasu* kandydatura hr. Artura Potockiego była stawianą i z p. baronem Baumem omawianą. Czy przez niego samego, czy przez jego przyjaciół i oddanych, czy istotnie, czy na zwiady -- trudno dociec; wszak i p. Koźmiana kilkakrotnie stawiano, a poźniej, gdy groziło fiasko, zaprzeczano. Hr. Artur nosi nazwisko, mające ze względu na wielkie zasługi ojca jego, Adama, znaczny urok, któremu niejednokrotnie oprzeć się nawet nie mogli, czy nie chcieli, poczciwi demokratyczni mieszczanie krakowscy, mniemano więc, że dość puścić w świat prostą wiadomość o tej kandydaturze, aby hr. Artura przyjęto w kole wyborczem szlacheckiem z otwartemi ramionami, gdy jednak z tem się nie kwapią, ogłaszają zaprzeczenie, które czy jest szczere, wątpię bardzo.

W Krakowie zawiązało się Stowarzyszenie Czytelni starozakonnej młodzieży handlowej, którego celem jest według projektu statutu: „Przez udzielanie się i zbliżanie wzajemne podać młodzieży handlowej starozakonnej sposobność do odpowiedniej rozrywki w godzinach wolnych od zatrudnienia, umożliwić tejże dalsze kształcenie się w naukach handlowych i rozbudzać w niej poczucie narodowe.

„Środkami do osiągnięcia tego celu są: 1. utrzymywanie w odpowiednim lokalu czasopism i biblioteki; 2. odczyty i rozprawy; 3. obchodzenie uroczyste ważniejszych momentów z dziejów ojczystych; 3. wieczorki muzykalne i inne celowi odpowiednie zabawy.“

Zgromadzenie walne dla uchwalenia statutu i obioru tymczasowego zarządu odbędzie się we środę dnia 16. sierpnia o godzinie 7. wieczorem w sali przy świątyni na Podbrzeziu.

Przemyśl 12. sierpnia. Początkowo zapowiedziana, a następnie odwołana podróż ministra handlu p. Falkenhayn, na wystawę naszą, przyjdzie do skutku, jak o tem już komitet wystawy urzędowo został zawiadomiony.

Koleje nasze, a mianowicie Łupkowska uszkodziły znacznie w wielu miejscach deszcze ulewne zeszłotygodniowe. Uszkodzenia te spowodowały spóźnienia pociągów, ruch tychże nie został jednak wstrzymanym.

Z Dubowca, pod Haliczem, piszą do *Dila*, że umierają tam dość licznie dzieci na błonicę (difteritis). Dotąd umarło już przeszło 30. W miejscu nie ma żadnych środków lekarskich, a lekarz ze Stanisławowa raz tylko miał być na całe trzy tygodnie.

Czerniowce 12. sierpnia. W procesie Luttingerów, przysięgli zaprzeczyli pytania na zbrodnię oszustwa, a potwierdzili tylko fakt lekkomyślnej krydy, w skutek czego Eliasz Luttinger został skazany na sześć tygodni, a Salamon na ośm tygodni kozy.

Warszawa 11. sierpnia. W powrocie z Pawłowska do Krakowa pani Hoffmanowa i kilku artystów trupy krakowskiej przybyło wczoraj do Warszawy i zatrzymać się ma tu dni kilka. Dyrekcja teatrów zaprosiła panią Hoffmanowę na kilka gościnnych występów na scenie tutejszej, które artystka ma niebawem rozpocząć.

Bawią tu także artyści trupy krakowskiej pp. Szymański, Feliksiewicz i Arwin. Reszta towarzystwa w Pawłowsku grać będzie do 15. bm., następnie wraca do Krakowa.

W tych dniach zawarty został u notarjusza W. Kretkowskiego pomiędzy magistratem miasta Warszawy, a hrabią Ludwikiem Krasińskim, formalny akt, którym hrabia Ludwik Krasiński oddał bezpłatnie miastu, celem rozszerzenia ulicy Ordynackiej i otwarcia trzech nowych ulic, 15.000 łokci kwadratowych. Za warunek postawiono, iż trzy te ulice będą nosić nazwę „Okólnik Krasińskiego“. Nowe ulice po ich przeprowadzeniu przejdą pod zawiadywanie miasta, wybrukowanie zaś ich przyjął na siebie hr. Krasiński.

Istotny majstersztyk umiejętności i cierpliwości, wykonał jeden z tutejszych litografów. Wykończył on wizerunek Mojżesza z tablicą przykazań ozdobiony rozmaitemi emblematami. W tym rysunku wszystkie linje stanowiące tak samo oblicze Mojżesza, jak i ornamentacje obejmują mikroskopijnemi literami wypisaną piątą księgę Deuteronomium.

Kasy rzemieślnicze w Warszawie. Młoda ta instytucja, powstała po znanej kramole żydowskiej w Warszawie, rozwija się pomyślnie. Warszawa słusznie dumną jest „z tego najmłodszego dziecięcia swego, owego Benjaminka, wyhodowanego na łonie syreniego grodu, który go macierzyńską piersią wykarmił.“ Kapitał zakładowy kas rzemieślniczych powstał i powstaje dotąd z dobrowolnych składek. Pobudką do zakładania kas był ten głębszy pogląd, wyrażony w swoim czasie w „Kronice warszawskiej“ Prusa, że klasy biedniejsze mogą mieć słuszne urazy do żydów, trapiących ich lichwą i oszustwem, oraz, że społeczeństwo obowiązane jest robić coś dla klas upośledzonych i wydziedziczonych, dla klasy robotniczej. Spiesząc chętnie ze składkami, Warszawa przeczuła niejako, że robi pierwszy krok ku rozwiązaniu sprawy socjalnej, tyle groźnej i doniosłej. — Chwycono się przedewszystkiem kredytu, jako środka paraliżującego lichwę, a zatem neutralizującego część nienawiści ku żydom, jako środka zresztą najłatwiejszego i najmożliwszego na razie do przeprowadzenia.

O stanie obecnym tych kas podają *Nowiny* szczegółowe sprawozdanie, które tu powtarzamy:

Kas rzemieślniczych — pisze ten dziennik — jest jak wiadomo, dotąd siedm, a ósma mająca już ku temu fundusz potrzebny, w tych dniach otwartą zostanie. Wszystkie kasy mają jednakową organizację. Kapitał zakładowy, a zarazem i obrotowy, każdej z nich wynosi 5000 rubli, które wypożyczane są w kwotach drobnych z rozłożeniem spłaty stosownie do możności pożyczającego na raty miesięczne, dwutygodniowe, lub tygodniowe. Prawidła, na jakich się pożyczki udzielają, są stałe i niezmienne. Każdy z pożyczających potrzebuje przedstawić dwóch odpowiednich poręczycieli, którzy w razie niewypłacalności dłużnika, przyjęte za niego zobowiązanie spełnią. W kasie pożyczkowej cyrkułów: $^{1}/_{11}$ i $^{2}/_{3}$, która i w tym wypadku posłużyć nam może za przykład, stosunek zaciągniętych pożyczek był następującym: w kasie cyrkułu $^{1}/_{11}$ po d. 1. lipca br., tj. w ciągu 10 miesięcy zaciągnięto pożyczek 360, w kasie cyrkułu $^{2}/_{3}$ 270. Normowały się one rozmaicie, poczynając od kwot 2 i 3-rublowych, aż do kilkudziesięciu. Wymownem świadectwem stosunku ludności pożyczającej do samej instytucji jest fakt, że na 630 pożyczek zarząd obu kas w 20 wszystkiego wypadkach odnosić się musiał do pośrednictwa swego doradcy prawnego, choć i tu jeszcze do egzekucji nie przyszło i zapewne nie przyjdzie, gdyż jeśli nie sami dłużnicy, to ich poręczyciele przypadającą kasie należność uiszczą. Po za obrębem pożyczek wydawanych za podpisem poręczycieli, kasy udzielają jeszcze pożyczek dwóch innych kategoryj: rzeczowych i bezprocentowych. Pierwsze udzielane na fanty, dzielą się na pożyczki wydawane na przedmioty wszelkiego użycia i termin ich jest dwumiesięczny; drugie na przedmioty wartościowe z terminem 6-miesięcznym. Drugą kategorię pożyczek nazwaćby można wsparciową, gdyż korzystający z niej nie opłacają żadnych procentów i zwolnieni są od gwarancji poręczycieli, a sam zarząd do pożyczki ich kwalifikuje. Na cel tych ostatnich pożyczek został złożony oddzielny fundusz wsparć w kwocie 300 rubli z wyraźnem onego przeznaczeniem. Z funduszu tego korzystało dotąd 280 osób, otrzymując zasiłki w najwyższej kwocie na 10 rubli. I tu jednak poszanowanie grosza publicznego zamanifestowało się bardzo korzystnie, albowiem dotąd wypadku niewypłacalności jeszcze nie było, a jeśli pożyczający nie wniósł w terminie oznaczonym przypadającej nań raty, za to wniósł je później po dwie lub trzy na raz.

Tej natury są dane, na których oprzeć się winno każde bezstronne zdanie przy ocenieniu pożytku i znaczenia kas pożyczkowych. Jeżeli w ciągu minionych 10 miesięcy przy częściowem kas otwieraniu, korzystało z nich około 3000 osób; jeżeli niewypłacalność jest dotąd rzadkim tu objawem; jeżeli nawet oddają ci, którzy prócz moralnego zobowiązania nie są niczem skrępowani, łączność tych faktów przemawia sama za sobą i świadczy najwymowniej, iż kasy rzemieślnicze stały się instytucją, złączoną już dziś ścisłemi węzłami z życiem i potrzebą klas przemysłowych.

Potwór. W powiecie Suwalskim, w obrębie leśnym „Czerwony-Krzyż“, w okolicy bagnistej, strzelcy miejscowi wraz z okolicznymi włościanami zabili nadzwyczajnego potwora. Potwór ten, jak donosi *Echo Łomż.*, miał być 9 łokci długości, 3 szerokości, z ogromną głową, opatrzoną jednym rogiem, nóg nie dostrzeżono. Przez kilka dni tylko o tem zjawisku mówiono w Suwałkach, jeden drugiego pytał: „Czy byłeś, czy widziałeś?“ Odpowiadano zwykle: „Nie, ja nie byłem, ale delegowany został urzędnik do szczególnych poruczeń, jak powróci, to się dowiemy.“ Upłynęło już dwa tygodnie, a my nic nie wiemy. Niektórzy utrzymują, że to był żubr zbłąkany z Białowieskiej puszczy, a gdy ugrzązł w bagnie, wydawał się beznogim; inni wpadają na domysł, że był to sum z przyległych węgierskich jezior, pozostały na bagnie z wiosny po opadnięciu wód. Obecnie chodzą pogłoski, że potwór ten spowodował suta biesiadę i na niej przez zwycięzców był kompletnie skonsumowany. Jeżeli tak jest rzeczywiście, to już ani żaden naturalista, ani najenergiczniejszy urzędnik do szczególnych poruczeń pierwotnego stanu potwora nie odkryje.

Samobójstwo zakochanych. Na Wildzie pod samym Poznaniem, koło dawniejszego klasztoru Sercanek znaleziono dnia 11. b. m. rano ciała dwojga młodych osób przyzwoicie ubranych, mężczyzny i kobiety z przestrzelonemi głowami. Ze znalezionych następnie papierów okazało się, że mężczyzna nazywał się Adolf Podschaly z Prus Wschodnich, lat 27, służył w wojsku jako podoficer, następnie pracował w fabryce w Berlinie. Towarzyszka jego nazwiskiem Marja Völkel, wwieku lat 20, zamieszkiwała również w Berlinie. Powodem samobójstwa tych dwojga zakochanych była — niechęć do życia, które odebrali sobie wystrzałami z rewolweru, w notatkach zaś zostawili prośbę, żeby ich pochowano we wspólnym grobie.

O okropnym wypadku donosi *Dziennik Warszawski*: Do wsi Sarnowa, gminy Dzbanki, powiatu Łaskiego, przybył w czerwcu felczer rządowy w towarzystwie dwóch strażników i sołtysa w celu obowiązkowego szczepienia ospy dzieciom włościańskim. Chłopi, jak wiadomo, nie uznają pożytku szczepienia ospy i niechętnie poddają operacji tej swe dzieci i tu więc, jak wszędzie i zawsze, pokrywano wszystkie dzieci wiejskie tak skrzętnie, że przyszło na nich prawdziwą robić obławę. Ale strażnicy, sołtys i sam felczer nie szczędzili pracy na poszukiwania, jakoż udało im się połapać i „spędzić“ dwadzieścia i czworo dzieci, z których jeden chłopak, w chwili właśnie, gdy felczer rozpoczynał już operację, zdołał wydrzeć się i uciec do lasu, tak, że tylko dwudziestu trzem dzieciom ospa zaszczepioną została. Ale zanim dwa tygodnie upłynęło od tej operacji fatalnej, dzieci owe wszystkie co do jednego pomarły na zakażenie krwi, gdyż, jak się okazało, felczer miał wakcynę zarażoną. Z powodu wypadku tego zarządzono śledztwo, a felczera uwięziono.

Aresztowany w pobliżu Kamieńca Podolskiego mniemany hr. Ignatiew ma być, jak się później okazało, zwykłym oszustem, podszywającym się pod nazwisko byłego rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych.

Odpowiedź Redakcji. Panu X. w Sędziszowie: Jeżeli prawdą jest, że miejscowy lekarz i burmistrz wydał świadectwo na padłe woły, które następnie zostały skonsumowane, to wypadek ten kwalifikuje się do sądu, nie do dziennika.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr letni. Dziś w poniedziałek dnia 14. sierpnia przedstawienia nie ma.

* Jutro we wtorek dnią 15. sierpnia: „Wielki Los, komedja.

Wieczorek muzykalno-dramatyczny. Otrzymaliśmy program wieczorku muzykalno-dramatycznego M. Zboińskiego i A. Podwyszyńskiego. Zapowiedź bogata. W wieczorku wezmą udział: p. L. Marek, lwowski chór męski pod kierunkiem p. Cetwińskiego, pp. Gerbicz i Szatkowski, utalentowane uczennice L. Marka, pp. Anna Konopacka i Fryderyka Silberstein. Na wieczorku usłyszymy nowe wiersze Rodocia i B. Czerwieńskiego. Wobec tego, zdaje się, iż do licznego zebrania się w sali Frohsinu publiczności zachęcać nie trzeba. Sprzedażą biletów zajmują się: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, handel Seyfarta i Dydyńskiego i cukiernia M. Kosteckiego.

Prestidigitator pan Siedlecki dawał w sobotę ostatnie przedstawienie, wobec publiczności licznie zgromadzonej w sali letniego teatru. Publika bawiła się wybornie sztukami, wykonywanemi przez p. S. z wielką zręcznością, podziwiała spiącą w powietrzu prawie p. Florę, przypatrywała się wreszcie pod koniec dioramie. Wiele obrazów szczególniej rodzajowych, wzbudziło nie mało podziwu. Mniej szczęśliwie powiódł się szereg obrazów, ilustrujących legendę germańską o pierścieniu Nibelungów. Zapowiedziane obrazy z dziejów Polski, ograniczyły się na dwu znanych obrazach: Kościuszki i księcia Poniatowskiego na koniach (przy okazaniu ich przytem bracia Rusini sykać nie omieszkali).

Nie zupełnie stosownem było okazywanie po tych dwu obrazach, uzupełnionych jeszcze orłem białym, całego szeregu błazeństw humorystyki niemieckiej.

Przy większej staranności możnaby postarać się o lepsze obrazy dla dioramy. Pięknie by bardzo wyglądała która z seryj grottgerowskich, a i humorystykę możnaby znaleźć smaczniejszą.

P. Siedlecki wyjeżdża do Tarnopola.

Z Przemyśla donoszą nam, iż komitet wystawy obrazów, szkiców i rzeźb rozwinął niezwykłą energię, celem zapełnienia jej znaczniejszemi pracami. Przeznaczając dochód, ze wstępów uzyskany, na wzbogacenie funduszu budowy pomnika dla Adama Mickiewicza, zyskał sobie przychylność tak u artystów rodaków, jakoteż publiczności. Artyści z wszelką gotowością przyspieszyli przesyłkę obrazów, a ludzie wpływowi, jak J. I. Kraszewski i Gerson z Warszawy, chętnie słowem i czynem wspierają zamiary komitetu. Ile nam wiadomo, komitet postarał się o obrazy Matejki, „Sobieski pod Wiedniem“, Gersona i nowe rzeczy Merwarta, będące na ukończeniu, Andrzeja Grabowskiego portrety, Wojciecha Grabowskiego rysunki kredkowe, Brandta „Kozak konia napawa“, Brodzkiego i Sidorowicza pejzażyki, kilka prac nieodżałowanego śp. Grottgera i Gotlieba, Benedyktowicza rysunki piórem, dalej dzieła Chełmońskiego, Kossaka, Lipińskiego, Abramowicza, Pochwalskiego, Eliasza, Gramatyki, Gryglewskiego, Szermera i wielu innych. W dziale rzeźb brylować będzie „Gladjator“ Welońskiego, wśród posągów z marmuru Rygiera, z gipsu i terrakoty Pleszowskiego, Barącza, Błotnickiego, hr. Lubieńskiej i innych. Jako niemałą zasługę komitetu podnieść należy, że wystarano się o salę w ratuszu miejskim, która znakomitem światłem daje pewność, iż obrazy i rzeźby dobrze będą umieszczone. Mamy więc w Przemyślu we Wrześniu równocześnie dwie wystawy. A że obie ze sobą rywalizować nie będą, ale nadto wzajem się wspierają, jest nadzieja, że obie powiodą się świetnie. Wystawa sztuk pięknych podniesie drugą, przemysłowo-rolniczą, podniesie znacznie miasto, w którego murach zrodziła się myśl urządzenia jej i zrównania się pod tym względem ze stolicami kraju.

Nowe pismo w Warszawie. Z dniem 1. października, jak donoszą *Nowiny*, wychodzić zacznie w Warszawie nowe pismo w języku francuskim pod tytułem: „Echo de la Vistule“, którego redaktorem ma być pan A. Fontaine, były redaktor „Revue Slave“. Pismo to ukazywać się ma trzy razy na tydzień.

W ilustrowanem piśmie niemieckiem *Ueber Land und Meer* znajdujemy piękną rycinę wraz z opisem obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej — w najnowszym zaś numerze znajdują się widoki Częstochowy, pomnika ks. Kordeckiego, wnętrza kościoła itp. Szpeci artykuł pisownia autora, który Częstochowę zwie z rosyjska Częstochowem.

Paweł Deschanel, jeden z lepszych krytyków francuskich, zamieścił w jednym z ostatnich numerów *Journal des Débats* bardzo zajmujący i dobrze napisany artykuł o Adamie Mickiewiczu, biorąc za punkt wyjścia świeżo wydany przez nakładcę Charpentiera w Paryżu przekład niektórych utworów wielkiego poety pod tytułem: „Chefs d'oeuvre poétiques d'Adam Mickiewicz, traduits par lui meme et par ses fils“.

Ruch stowarzyszeń.

Na posiedzeniu centralnego Wydziału Towarzystwa imienia Kaczkowskiego, które odbyło się dnia 10. b. m., postanowiono zwołać walne zgromadzenie członków tego Towarzystwa na dzień 31. b. m. do Lwowa.

Drugie walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie odbędzie się jutro, we wtorek, w gmachu teatralnym, III piętro, drzwi 66.

Jeszcze o procesie lwowskim.

Od adwokata dr. Mochnackiego otrzymał *San* następujące oświadczenie, które rzuca pewne światło na rozegraną przed kratkami sądowemi sprawę:

„W onym czasie ogłosiły dzienniki, że w procesie o zdradę stanu pani Olgi Hrabar i spólników przyjąłem obronę p. Markowa redaktora *Prolomu*. Ludzie złej woli wbrew prawdzie roz-

---

ślinność, to też w parku kwitło i woniało wszystko z wiosenną bujnością i przepychem. Olbrzymie trawniki puszyły się obfitą zielenią.

Teodor wracał właśnie z przechadzki po parku. Był uderzająco blady; ostatnie tygodnie podkopały znacznie jego zdrowie.

Służący nadbiegł i podał mu depeszę.

Młodzieniec otwierał ją dziwnie powoli, przeczytał i wstrząsł się dreszczem. Depesza brzmiała: „Dziś przed chwilą zapadł wyrok pierwszej instancji; wypadł na pańską niekorzyść. Zgłosiłem natychmiast rekurs; jutro przybędę pomówić o reszcie; dziś zatrzymują mnie ważne sprawy. Baner.“

Teodor opanował szybko wzruszenie, nie chcąc się zdradzić przed sługą; bolesny uśmiech przemknął mu po twarzy.

— Dobrze! — rzekł służącemu, który stał, czekając na dalsze rozkazy.

Powlókł się potem zwolna do swego pokoju, zamknął drzwi za sobą, przeczytał raz jeszcze depeszę i padł złamany na krzesło, ukrywając twarz w obu dłoniach.

To, czego oczekiwał z zupełną pewnością, stawszy się faktem dokonanym, wprawiało go w drżenie. Siedział długo nieruchomy; opuścił potem ręce i powstał zwolna. Całe otoczenie wydało mu się dziwnie obcem; nie był-że we własnym swoim pokoju, w którym przeżył nie jedną wesołą godzinę?...

— Ha! ha! Nic tu nie ma twego! — krzyczał mu w uszy jakiś głos przeraźliwy. — Wszystko to w około cudze, cudze! Jeśli żar pałacy ci piersi zechcesz ugasić kubkiem wina, będziesz złodziejem, bo i to cudze! Nie masz nic, nic, żebraku!

Teodor otarł pot zimny z rozpalonego czoła. Sen że to, czy jawa? Czyż w istocie stał się nędzarzem w jednej sekundzie? Czyż utracił nawet prawo oddychania powietrzem tych komnat wspaniałych? — Gwałtownym ruchem podniósł głowę i wyprostował się. Któżby śmiał go ztąd wypędzić?

A choćby nawet przyszło do tego, że musiałby opuścić te mury, to wszakże ma jeszcze ojca! — Roześmiał się w głos z goryczą piołunową. — Ojciec ten zamieniał go przecież za trutka małego i ściągnął gromy losu na biedną jego głowę.

Biegał szybko po pokoju, chciał odegnać precz trwogę, co go ujęła w lodowate swe objęcia; piersi ściskał mu kurcz konwulsyjny; chciał wołać o pomoc, a przecież na całym okręgu ziemskim nie ma istoty, mogącej go ratować.

W tej chwili tysiące już wiedzą może, że on żebrakiem; wydało mu się, że chwyta uchem śmiech wrogów. Może cieszą się, jak na widowisko, na chwilę, w której będzie musiał opuścić pyszny swój zamek, może zechcą napoić oczy tym widokiem.. Nie, tego dopuścić nie można... Zadrżał na myśl, że drobna postać nienawistnego agenta może przestąpić próg jego i wezwać go z szyderczym uśmiechem, by wynosił się precz z Hoheneck!... Ucha jego doleciał szybki tętent kopyt końskich — to Perl! Perl niezawodnie!... W głowie mu się zakręciło, myśli splątały się wirem okropnym, szaleństwo chwyciło go w swe zaklęte koło... Nie spojrzał nawet przez okno, skoczył do ściany, gdzie wisiał nabity pistolet, zerwał go nieprzytomny prawie; ręka mu drżała silnie, nie mogła jednak chybić nieszczęsnego celu; głuchy huk strzału odbił się echem o wyniosłe sklepienia... Dziedzic Hoheneck już nie żył!

Nikt nie słyszał wystrzału; służący był jeszcze w parku i nie widział nawet, że pan udał się do pokoju. (C. d. n.)

głosili już przed werdyktem i głoszą obecnie, że ja przyjąwszy obronę pana Markowa, następnie bez słusznych powodów przed samą rozprawą od obrony odstąpiłem. W celu wyświecenia prawdy i wykazania jak dalece tendencyjnie fałszywemi były powyższe wieści — zamieszczam poniżej — przeprowadzoną z panem Markowem co do przyjęcia jego obrony korespondencję — i sądzę, że stawiając panu Markowowi warunki postąpiłem tak, jak prawy Rusin i obrońca, pojmujący świętość swego powołania postąpić był winien. Jeżeli mimo rozgłaszanych tych wieści dotąd milczałem, czyniłem to jedynie dlatego, ażeby ogłoszeniem mojem na zapaść mający werdykt możliwie niekorzystnego wpływu nie wywrzeć.

Przemyśl dnia 9. sierpnia 1882.

Dr. Teofil Mochnacki, adwokat."

I. list pana Markowa z dnia 8. maja prosi, aby dr. Mochnacki objął jego obronę.

Odpowiedź dr. Mochnackiego opiewa: Szanowny Panie! Na list Pański z daty wczorajszej odpowiadam odwrotną pocztą. Wiadomem Panu będzie, że w sprawach karnych nie przyjmuję nigdy obrony, jeżeli po zbadaniu aktów śledztwa karnego nie nabiorę przekonania, że oskarżony jest niewinnym, lub też, że działając wbrew przepisom ustawy karnej, powodował się przekonaniem swojem, wolnem od celów egoistycznych. W procesach tak zwanych politycznych jestem gotów przyjąć obronę każdego oskarżonego, który popełnił czyn ustawą karną wzbroniony, w przekonaniu swojem działał jednak dla dobra ogółu. Nie jest mi znanym przebieg procesu karnego, wytoczonego Panu i towarzyszom. Nie jestem dokładnie obeznany z agitacjami różnych a przeróżnych partyj ruskich. O ile mi jednak działanie tych partyj znanem jest, dzielę agitatorów ruskich na trzy partje: Rusińców, wychowańców systemu Bachowskiego, — Panslawistów z większą lub mniejszą przymieszką socjalizmu i nihilizmu, i agentów caratu. Do Rusińców Pan z pewnością nie należysz, zresztą żaden Rusińca na ławie oskarżonych w politycznym procesie nie zasiędzie. Zdaniem mojem możesz Pan należeć tylko do Panslawistów albo do agentów caratu. Jeżeli Pan, należąc do obozu Panslawistów, choćby ze silną przymieszką nihilizmu, w agitacjach swoich przekroczyłeś granice ustawą karną zakreślone, jestem gotów przyjąć obronę Pańską, jednak pod tym wyraźnym warunkiem, że wolno mi każdego czasu nawet podczas rozprawy ostatecznej odstąpić od tej obrony, jeżelibym nabrał przekonania, że Pan w agitacjach swoich działałeś łącznie z agentami caratu lub otrzymywałeś od rządu carskiego pośrednio lub bezpośrednio jakąkolwiek subwencję. Dalszy warunek stawiam, abyś Pan przy rozprawie ostatecznej odpowiadał na zadane sobie pytania i tłumaczył się jeżeli nie w polskim, to w języku ludu ruskiego w Galicji bez przymieszki używanej przez redakcję *Słowa*. Również zastrzegam dla siebie prawo używać przy tej rozprawie wyłącznie języka polskiego, gdyż, jak Panu wiadomo, narzeczem ludowem nie władam należycie, a zresztą uważam to za czystą komedję, przed sądem we Lwowie używać narzecza ludowego, gdy każdy człowiek w Galicji rozumie po polsku.

Jeżeli Pan na tej podstawie życzysz sobie mojej obrony, w takim razie proszę mi napisać list i w tym liście oświadczyć wyraźnie, że Pan postawione przezemnie warunki przyjmujesz. Otrzymawszy taki list, przyjadę zaraz do Lwowa, zgłoszę się u sędziego śledczego, będę prosił o pozwolenie rozmówienia się z panem i będę się starał bronić pana o ile potrafię. Łączę wyrazy prawdziwego poważania. *Mochnacki*, m. p. Przemyśl 9. maja 1882 r.

II. list p. Markowa z dnia 11. maja dziękuje za bezzwłoczną odpowiedź i prosi o odstąpienie od warunku, mianowicie od tego, żeby obrońcy w toczącej się rozprawy wolno było pozostawić klienta bez obrony, a raczej odstąpić od przyjętego, mianowicie nie nader miłego obowiązku.

III. list p. Markowa z dnia 17. maja uwiadamia dr. Mochnackiego krótko, że Markow postanowił prosić kogoś z obrońców współobwinionych, aby objął i jego obronę.

Rolnictwo przemysł i handel.

Budapeszt 11. sierpnia. Ogłoszone dziś sprawozdanie urzędowe o żniwach konstatuje dobry zbiór pszenicy i [illegible] ogólnie. Jaro zboża wydały plon dobry [illegible] Alföld i niektóre okręgi siedmiogrodu mają znakomite zbiory. Jakość wszędzie wyborna. [illegible]

Targ na woły. Wiedeń 14. sierpnia. (Telegram). Przypędzono z Galicji 899, z Węgier 1908, z prowincyj niemieckich 537, razem 3344 sztuk. Za galicyjskie płacono złr. 56·— do 59·50, węgierskie 56·— 60·50, niemieckie 55·— do 61·—. Targ słaby.

A. Krzysztofowicz & Comp. Café Stierböck, albo: Praterstrasse 48.

Przegląd polityczny.

Lwów 14. sierpnia.

Zwracamy nawagę na dzisiejszy telegram nasz z Rzymu, który na podstawie autentycznych informacyj podaje stan rzeczy z ks. metropolitą Sembratowiczem.

Dnia 12. bm. minęły 3 lata urzędowania teraźniejszego gabinetu austrjackiego. Dzienniki opozycyjne zastanawiają się przy tej sposobności nad trzechletnią jego działalnością i wyliczają następujące cztery grzechy główne, jakich się dopuścił. Pierwszym ma być niedawno ukończony proces Rusinów galicyjskich, drugim zamach tryesteński, trzecim opozycja przeciwko rozporządzeniu językowemu, co do egzaminów na dwójwszechnicy pragskiej, a czwartym grzechem to, że gabinet ten przyszedł w ogóle do władzy i istnieje mimo najzacieklejszej opozycji ze strony panów centralistów..

My z naszej strony nie wdajemy się na razie w żadną krytykę działalności obecnego ministerstwa, ale co się tyczy zarzutów, czynionych mu przez opozycję, to przynajmniej z grzechu pierwszego sama się powinna wyspowiadać i sama go powinna odpokutować.

Prezydent gabinetu, hr. Taaffe, dziś już był spodziewany z powrotem w Wiedniu.

Spór językowy w połączeniu z listami dr. Riegera stanowi ciągle jeden z głównych prawie tematów dyskusji pism wiedeńskich. Mówiąc o tem, *Politik* zastrzega, ażeby nie identyfikowano stronnictwa młodoczeskiego z *Narodnimi Listami* gdyż stronnictwo to nie ma nic wspólnego na razie z tym dziennikiem, a członkowie jego należą wraz z innymi do „Czeskiego klubu".

Wiener Ztg. z dnia 13 bm. ogłasza dymisję jen. broni bar. Dahlena z posady komenderującego jenerała i naczelnika rządu w Serajewie, a zamianowanie jen. kawalerji bar. Appela na jego miejsce.

Sejm istryjski zwołany został na dzień 20. tm. do Parenzo.

Dla ułatwienia udziału w ćwiczeniach wojskowych nauczycielom, należącym do rezerwy, wydane zostało rozporządzenie, że będą oni mogli zadość czynić swemu obowiązkowi wojskowemu przy załodze, najbliższej ich miejsca zamieszkania.

Wraz z węgierskim ministrem komunikacji, Ordodym, i sekretarzem stanu Hieronymim, złoży swój urząd także kilku wyższych urzędników tegoż ministerstwa.

W korespondencji z Zadaru pod d. 7. tm. pisze *Politik*: „Dla 10—20 000 indiwiduów, mówiących po włosku musi znaczna większość mieszkańców Dalmacji, wynosząca blisko pół miljona, tak w szkołach jak też urzędach świeckich i duchownych słuchać i używać języka włoskiego. Jakiemże prawem ma ludność słowiańska wyrzekać się swego języka kroackiego dla 20 000 odstępców szczycących się swą włoszczyzną? System ten, odziedziczony zresztą jeszcze po rzeczypospolitej weneckiej, wspiera faktycznie Irredentystów i czas ostateczny, ażeby z nim zerwać".

W Spalato zanosi się na nową klęskę centralistów, albowiem wielkie jest prawdopodobieństwo, że jak wprzód przy wyborach do Rady miejskiej, tak w krótce do Izby handlowej wejdą narodowcy.

W Zagrzebiu krąży wiadomość, że br. Franciszek Filippowicz mianowany zostanie cesarskim komisarzem w Tryeście, a tamtejsza rada miejska rozwiązaną.

Dr Derenczin, szef oddziału sprawiedliwości w rządzie kroackim, podał wniosek zaprowadzenia w Kroacji sądów pokoju i sprawa ta jest obecnie rozbieraną w tamtejszych sferach rządowych.

Jakieś nieporozumienia wybuchły pomiędzy sędzią śledczym w procesie Tiszaeszlarskim a prokuratorem, w które wdać się musiał minister sprawiedliwości i wysłał radcę ministerjalnego Berczellyego do załatwienia sporu. Prokurator w Nyiregyhaza obstaje podobno między innemi przy tem, ażeby jeszcze i teraz wzbroniony był wgląd w akta śledcze.

Według *Nordd. Allg Ztg.* miał Mancini na wiadomość o zamachu tryestyńskim wystosować depeszę do posła włoskiego przy dworze wiedeńskim, w której wyraża życzenie wykrycia sprawcy zamachu, będącego zarówno wrogiem Włoch jak Austrji, i należytego ukarania przez sądy austrjackie, choćby był poddanym włoskim.

Duclerc następującemi słowy wyrazić się miał o obecnem położeniu Francji: „Pozycja nie tylko jest bardzo przykra, ale nadto znajdujemy się w położeniu gospodarza, któremu dom się pali. O sprawie egipskiej dotąd nic stanowczego nie mogę powiedzieć, chociaż osobiście mam zdanie wyrobione. Jeżeli koledzy moi nie poprą mnie w zadaniu podźwignięcia Francji, podam się do dymisji." Byle tylko prezes gabinetu francuskiego miał tę samą energję w czynie, jaką zamanifestował w tych słowach.

W Lipsku skazał sąd ziemiański socjalistów Bebla, Hasenclevera i Liebknechta za ogłoszenie jakiejś broszurki, każdego na dwa miesiące więzienia.

Times nie kontentują się przywróceniem „status quo ante" w Egipcie, i radeby już tylko zaprosić resztę mocarstw, ażeby wzięły do wiadomości fakta dokonane, o które jak najenergiczniej starać się będzie Anglja. Jak sobie *Times* wyobrażają te fakta dokonane, tego wyraźnie jeszcze nie wypowiada organ wszechwładnej giełdy londyńskiej.

Według doniesienia *Polit. Corr.* wydał Lesseps energiczny okólnik do wszystkich urzędników Towarzystwa kanału Suezkiego, w którym każdemu grozi pozbawieniem posady, ktoby z jakichkolwiek powodów opuścił swój urząd. Anglja ma podobno zażądać, ażeby Francja postarała się o wydalenie Lessepsa z Egiptu.

Na posiedzeniu konferencji d. 10. tm. stwierdzili reprezentacji Turcji Austro-Węgier, Niemiec i Rosji zgodę swą na propozycję włoską wspólnej opieki nad kanałem Suezkim. Ciekawa, co z tym fantem zrobi Anglja.

Wojska Arabiego zajęły już podobno Izmailę i przerwały komunikację z Suez.

Konferencja w Therapji dotąd się jeszcze nie odroczyła i dzisiaj miała odbyć posiedzenie.

Z Londynu donoszą, że Anglia nie żąda formalnego oddania pięciotysięcznego tureckiego korpusu ekspedycyjnego pod swe dowództwo, ale się tylko domaga, ażeby dowódcy tureccy zawiadamiali zawsze szczegółowo jenerała angielskiego o swych operacjach.

Nil wezbrać miał już do należytej wysokości i wczoraj miało nastąpić przerwanie tam nilowych. Arabi pasza wydać ma na proklamację sułtana kontrproklamację, w której zamierza dowieść, że zawsze postępował w porozumieniu z sułtanem.

W stambulskich sferach rządowych są tego zdania, że Arabi trwać będzie w swym oporze i że ruch narodowy przeniesie się także po za granice Egiptu, z Syrji zaś nadeszłe wiadomości donoszą o wrzeniu pomiędzy tamtejszą ludnością mahometańską, która sympatyzuje z Arabim. Sułtan widzi teraz, że nie może liczyć na pomoc innych mocarstw, które nie zdołają obronić go przeciwko Anglii.

Anglicy w Egipcie są w obawie, że Arabi pasza wykonać gotów atak na ich pozycje wszystkiemi swemi siłami, gdyż od kilku dni zauważali wielki ruch wśród jego armji.

Jak dotąd rzeczy stoją w sprawie żądań Anglji, na podstawie których ma być zawarta konwencja turecko angielska, żadne z mocarstw nie wystąpiło przeciwko postulatom angielskim.

Salisbury ma podobno złożyć przewodnictwo stronnictwa torysów w Izbie lordów.

W Berlinie wielkie wrażenie sprawiło morderstwo, dokonane przez robotnika, który obwiesił podobno z nędzy żonę i czworo dzieci.

Bułgarzy zaczynają przychodzić do przekonania, że nie wszystko, co pochodzi z Rosji, jest dla nich błogosławieństwem. *Niezawisłość*, organ Karawełowa, wychodzący w Filipopolu, odzywa się, że Rosja nie ma prawa utyskiwać na niewdzięczność Bułgarów. Chce ona tylko upadku Turcji i pragnie zagarnąć Stambuł i oto dlaczego uwalnia ludy z pod panowania ottomańskiego. Dziennik ten żąda, ażeby Rosja pozwoliła rozwijać się Bułgarji samodzielnie i nie mieszała się do jej rządów.

Telegramy własne Dzien. Polskiego.

[redacted]

[redacted] sierpnia. Wzmagające się w całym świecie muzułmańskim wzburzenie umysłów przeraża dyplomację. Italja wysłała także okręta na wybrzeża Małej Azji. Na przedstawienie ambasadorów, oświadczyła Porta, iż z powodu wypadków w Bajrucie, poczyniła wszystkie kroki dla ochrony Europejczyków.

Paryż 14. sierpnia. Krąży pogłoska, że rząd zamierza zwołać Izby, dla przedstawienia im potrzeby kredytu na ewentualne wyprawy wschodnie.

Petersburg 14. sierpnia. Wieść o przeznaczeniu Ignatjewa do Stambułu jest absolutnym wymysłem.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 14. sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza dymisję ministra Ordody'ego z ministerstwa komunikacyj. Król nadał mu order żelaznej korony I. klasy. Prowizoryczne zawiadowstwo sprawami komunikacyj objął Kemeny.

Petersburg 14. sierpnia. *Journ. de St. Petersbourg*, pisząc o broszurze Martensa w sprawie Egiptu, powiada, że trudnoby było wynaleźć lepszy od teraźniejszego normalny porządek w Egipcie, celem zabezpieczenia dobra kraju tego, interesów pokoju i równowagi Europy; możnaby przedsięwziąć niektóre ulepszenia, ale w gruncie rzeczy musi być utrzymany ten porządek. I na przyszłość Egipt będzie stanowić część Turcji z pewnemi przywilejami autonomicznemi. Najlepszą gwarancją spokojnego bytu jego jest ciągły interes mocarstw w tem, aby Egipt nie popadł pod wyłączne panowanie jednego mocarstwa.

Aleksandrja 14. sierpnia. Gwardje szkockie i grenadjery wylądowali wczoraj wieczorem, aby obsadzić pozycje koło Ramleh. Przednie straże obsadziły najodleglejszą stację kolei do Ramleh wiodącej, zkąd można obserwować stanowisko Arabiego pod Kafr-el-Dewar.

Stambuł 14. sierpnia. Projekt angielskiej konwencji wojskowej stypuluje: Komendant angielski kieruje naczelnie ruchami strategicznemi; Anglja zamianuje własnego komisarza przy komendancie tureckim; miejsce wylądowania wojsk tureckich, i pomnożenie ich siły liczebnej może nastąpić tylko za porozumieniem obu mocarstw. Turcja domaga się, aby wojska angielskie odrębnie operowały od tureckich według umowy obu komendantów — tudzież, aby po przywróceniu porządku obustronne wojska równocześnie opuściły kraj. Obecnie toczą się rokowania nad tem.

Bukareszt 14. sierpnia. Utworzył się nowy gabinet. Bratiano objął prezydjum i wojnę, Chitzu sprawy wewnętrzne, Statescu sprawiedliwość, Lecca finanse, Dabija roboty publiczne, Dymitr Sturdza sprawy zagraniczne, Aureljan oświatę.

Londyn 14. sierpnia. Krąży pogłoska, że ministerstwo wojny przygotowuje się, aby w razie potrzeby wzmocnić egipską ekspedycję trzecią dywizją. Dzienniki donoszą: Majtkowie zajęci zburzeniem znalezionych zapasów w forcie Meks, zostali napadnięci przez znaczną liczbę Arabów, których po krótkiej walce ze znacznemi stratami odparto.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 12 sierpnia. (Z Izby handlowej) I. Akcje za sztukę: Kolei gal Karola Ludwika à 200 zł. 321 — — 324 —, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 171·— — 174·—, Banku hipot. gal. 304·50 — 309 —, Banku kred. gal. 247 — — 252 —. II Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow kred gal ziem. 5% 99 75 — 100 75, Tow. kred. gal. ziem 4% 91 50 — 93·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·75 — 100 75, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 87 80 — 88·90, Banku hip. gal. 6% 101 80 — 102·80, Banku hip. gal. 5% 98 75 — 99 75, Banku hip. gal. z 5% prem. 100 75 — 101 75 III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101 50 — 102 — Gal. zakł. kred. [redacted] włośc. 5% 95·— — 96·—, Ógól. rol. kred zakł. dla Gal. Buk. 6% los w 15 l — —·— IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·25 — 100 25, Ko[redacted]munalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101 50, ożyczki kraj. z 1873 6% 101 — — 102 50, Losy miasta rakowa 19 25 — 21·—, Losy m. Stanisławowa 23 50 — 5 50. V. Monety. Dukat holenderski 5 55 — 5 65, Dukat sarski 5·57 — 5 67. Napoleondor 9 46 — 9 56, Imperjał rosyjski 9 76 — 9 86, Rubel rosyjski srebrny 2 — 1 63, Rubel ros. papier. 1·18½ — 1 21. 100 arek niemieckich 58 25 — 59 —, Srebro za 100 zł. — — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł — — — —. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: acą," druga „żądają")

Wiedeń 14 sierpnia godzina 10 minut 40. Akcje edytowe 316 60, Anglo-Austr. 118 —, Akcje banku nion 123 80 Kolej Karola Lud 322 50, Połudn. 145 75, nta papierowa — —, Listy zastawne gal banku hipot. —. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galjski bank rustykalny — —, Losy z roku 1864 —·—, apoleondor 9·51, Rubel papier. 1 19⅛. Usposobienie: pokojne.

Wiedeń 12. sierpnia godzina 1 minut 45 Losy kredytowe 179 —, Węg. akcje kredyt 323·—, Akcje anglo-austr. 117 75, Akcje banku Union 123 60, Akcje kred. Karola Ludwika 322·25, Akcje kolei północnej 271 50, Akcje kolei południowej 145 40, Akcje kolei Alföldzkiej 175 50. Akcje kolei Elżbiety 213·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172 25, Akcje kolei węg północnej wschodniej 164 50. Wiedeńskie losy 126 —, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 95 75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99 50 Losy regulacji Cissy 110·50, Losy tureckie 24 25, Węgierska renta 119 60, Akcje banku związkowego 113 —, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19¾, Węgierskie losy 120 25, Mark niemiecki —·—. Uspos. : słabe.

Wiedeń 12. sierpnia godzina 5 min. 25. Jednolity dług Państwa w banknotach 77·—, w srebrze 77 60, Renta w złocie 95·35. Losy pożyczki z roku 1860 130·25, Akcje banku wiedeńskiego 825 —, kredytowego 316 —, Londyn 119 80, Srebro —·—, Napoleondor 9·51, Dukat cesarski 5·65, 100 marek niemieckich 58·50.

Paryż 3% Renta 82 80.

Berlin 12 sierpnia godzina 5 min. 25. Rosyjskie banknoty 203·90, Akcje kredytowe 541·—, Lombardy 250 50, Galicyjskie 138 —, Kolei Rumuńskiej 61·—, Austrjackie banknoty 170 85 Po zamknięciu giełdy kredytowe — —. Lombardy — —.

Nafta. Wiedeń 12. sierpnia: 15 25 do 15 50, Brema: 6 90 do —·—. Hamburg: 6 90, na sierpień 6·90, na sierpień-wrzesień 7·25 Antwerpja na sierpień —·— Nowy York: 7. Filadelfja. 6⅞.

Telegramy zbożowe z dnia 12. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica 11·50 do 11·75 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10 000 liter procent 32·50 do 32·75 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·55 do 9·57 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) — zł. Berlin: Pszenica żółta (na sierpień) 218 m., żyto —·— m., spirytus loco 50 90 m., olej rzepakowy 59 30 m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 kilogr. 62·10 fr., olej rzepakowy 72 50 spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·— kukurudza. Kolonja: Pszenica —·—.

NADESŁANE.

Czytelnikom naszym, zwidzającym Wiedeń, a chcącym kupić zegarki złote lub srebrne, polecamy wyroby p. **Filipa Fromma**, Wiedeń, Rothenthurmstrasse Nr. 9, naprzeciw Wollzeile. Ceny najtańsze w całem państwie.

NADESŁANE.

Dla cierpiących na gościec i nerwy. Wspominaliśmy już kilka razy o płynie gośćcowym Franciszka Jana Kwizdy. Nadchodzące świadectwa dowodzą, że preparat ten jest pewnym i niezawodnym środkiem na cierpienia gośćcowe i reumatyczne. W skutek wielkiego popytu, p. Kwizda pomnożył składy tego lekarstwa, i można je dostać we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.